Korpoświat ● Malarz hr. Szembek ● Ppłk RAF Stefan Janus
Zabudowa Bonarki ● Pietruszka w Podgórzu ● Obrazy z okna

PL ISSN 1507-6105

tradycja od 1995 r. **nakład 8 000 egz. + www.wiadomoscipodgorze.pl**

WIADOMOŚCI

Egzemplarz bezpłatny
Przekaż dalej!

Bieżanów, Bieżanów Nowy, Na Kozłówce, Kurdwanów, Łagiewniki, os. Cegielniana, Piaski Nowe i Wielkie, Prokocim, Prokocim Nowy, Rżąka, Swoszowice, Wola Duchacka Wschód i Zachód

Nr 2 (289) Rok XXV | Kraków | luty 2020

Widok z mojego okna

To nie obraz, lecz zdjęcie widoku z okna na ósmym piętrze. I komentarz autorki Lucyny Bełtowskiej.

Tylko zimowe, zachodnie niebo raczy nas taką feerią barw, jakby chciało wynagrodzić monochromatyzm kolorów tej pory roku. Wystarczy spojrzeć na zniżające się do horyzontu grudniowo-styczniowe słońce i zachwycić się spektaklem, z minuty na minutę nieustająco zmieniających się kształtów, barw, światła i nadciągającego mroku. Chyba od tych cudów natury najwięksi malarze z niedościgłą maestrią przenosili na płótna swoje światłocienie. Wystarczy zajść do Muzeum ks. Czartoryskich i podziwiać „Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem" Rembrandta. Tam też zobaczymy wspaniale malowane niebo.

Ja, do oglądania tego „naniebnego" teatru mam (od wielu lat) swoją „lożę" na ósmym piętrze. Szczęśliwie skierowaną na południowy zachód.

Cd. widoków Lucyny Bełtowskiej na str. 2

KRÓTKI PRZEWODNIK PO KORPOŚWIECIE

Targety, dedlajny, asapy, wyścig szczurów i wszechobecne procedury – to wbrew pozorom nie zapowiedź amerykańskiego serialu, a codzienność tysięcy pracowników korporacji. Specjalnie dla naszych Czytelników przybliżamy kulisy tej specyficznej rzeczywistości i zdradzamy, czy warto stać się jej częścią.

Znana marka i pracownicze benefity

Współczesne dzieci na pytanie, kim chciałyby zostać w przyszłości, często nie myślą już o byciu policjantem czy strażakiem, ale o tworzeniu najnowszych modeli smartfonów, testowaniu gier lub po prostu zarabianiu dużych pieniędzy. Dlatego praca w korporacji dla wielu osób, zwłaszcza tych rozpoczynających swoją karierę zawodową, wydaje się spełnieniem marzeń. Poza prestiżem, związanym z byciem częścią powszechnie rozpoznawalnej marki, wielkie firmy obiecują stabilność zatrudnienia, atrakcyjne wynagrodzenie, przyjazną atmosferę, nieograniczone możliwości rozwoju oraz dodatkowe benefity w postaci prywatnej służby zdrowia czy karty sportowej. Wystarczy tylko wysłać aplikację i czekać na odpowiedź.

Proces rekrutacyjny najczęściej składa się z kilku etapów, podczas których kandydat musi się wykazać wiedzą, umiejętnościami, a niejednokrotnie również kreatywnością i odpornością na stres. Poza standardowymi pytaniami, takimi jak: „Dlaczego chce Pan/Pani pracować w naszej firmie?" albo „Jakie wynagrodzenie Pana/Panią satysfakcjonuje?", mogą pojawić się różnego rodzaju zadania, testy oraz pytania z gatunku podchwytliwych. Nie należy również być zaskoczonym, jeśli w pewnym momencie rekruter zaproponuje przejście na język angielski lub inny, którego znajomością pochwaliliśmy się w CV.

Cd. na str. 3

Nie tylko pietruszka

Ludzie, którzy pierwszy raz słyszą o Targu Pietruszkowym, za każdym razem zadają to samo pytanie: „Czyli co, można tam kupić tylko pietruszkę?". Odpowiedź brzmi zawsze tak samo: „Nie tylko". Ale czym jest Targ Pietruszkowy, o którym już śmiało można powiedzieć, że na stałe wpisał się w krajobraz Dzielnicy XIII Podgórze?

Targ Pietruszkowy w Podgórzu, bo tak brzmi pełna nazwa, stworzony został przez Stowarzyszenie Podgorze.pl w 2013 roku. Kilka lat później Stowarzyszenie to powołało Fundację Targ Pietruszkowy, która przejęła jego organizację. Początkowo Targ odbywał się tylko w sezonie letnim w soboty na Rynku Podgórskim. Z czasem znalazł nowe miejsce: plac Niepodległości i podziemia budynku Klubu Sportowego „Korona". Stał się też przedsięwzięciem całorocznym, a dodatkowo czynny jest także w środy.

Czemu jednak za założeniem Targu stoi organizacja kompletnie niezwiązana z rolnictwem? Stowarzyszenie Podgorze.pl już od kilkunastu lat działa, między innymi, na rzecz rozwoju swojej dzielnicy, sprawiając, że jest ona miejscem przyjaznym dla mieszkańców i turystów. Od dłuższego czasu członkowie Stowarzyszenia chcieli ożywić Rynek Podgórski. A przecież było to miejsce, gdzie za czasów Wolnego Królewskiego Miasta Podgórza kwitł handel i usługi. Po II wojnie światowej ta funkcja zanikła. Tak narodził się pomysł na renesans handlu na Rynku Podgórskim, który przybrał postać właśnie Targu Pietruszkowego.

Cd. na str. 3

REKLAMA

REKLAMA

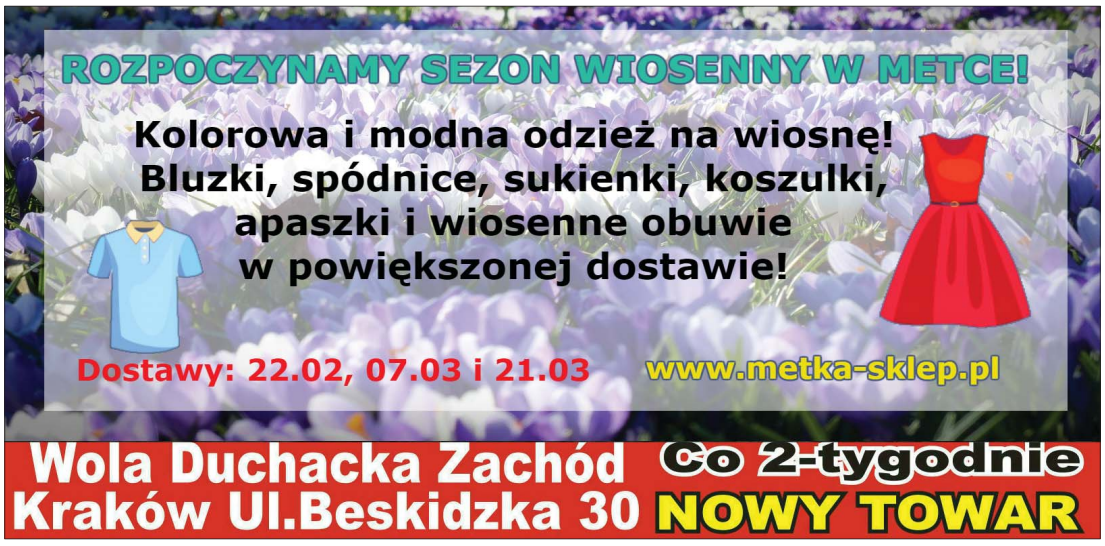

Widok z mojego okna

fot. Lucyna Bełtowska

Cd. ze str. 1

Zapraszamy Państwa do nadsyłania swoich „Widoków z okna", najciekawsze zdjęcia opublikujemy. Prosimy o dodanie opisu/komentarza.

e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl

Sygnały

● Proste i oszczędne, ale o wyjątkowo mocnym przekazie – takie są prace nagrodzone w konkursie Galerii Plakatu AMS. Laureatką jubileuszowej, 20. edycji konkursu została Anna Frydrych z ASP w Warszawie. Na żółtym, ostrzegawczym tle umieściła rysunek popularnej plakietki, której używają właściciele groźnych psów, by ostrzec innych przed wejściem na teren posesji. Ale zamiast typowego „Uwaga, zły pies" – zresztą: czy pies może być zły, czy tylko źle wychowany? - podpisała rysunek wygłodzonego zwierzęcia hasłem „Uwaga, zły pan". Tu odpowiedź jest łatwiejsza: zły, czyli ten który bije, głodzi, przywiązuje na krótkim łańcuchu, nie daje schronienia przed zimnem i deszczem. Na przystankach trwa kampania uwrażliwiająca na los psów. Czy to trafi do tych, którzy są adresatem apelu? Ale może przypomni innym, aby w razie czego upomnieć się o ich prawa.

● Traktowanie choinek, czyli radosnego, rodzinnego symbolu świąt Bożego Narodzenia, świadczy o wrażliwości i kulturze. MPO robi wystawki, ale często są takie widoki, jak na zdjęciu.

● Czytelnicy zgłaszają problem lokalny: NIEPUNKTUALNOŚĆ autobusów linii 469 wracających z miasta na Piaski Wlk. Czasem w ogóle wypadają z kursu.

● „Trzy siostry". Rosną przy Białoruskiej naprzeciwko „Manhattanu", trzy brzozy – piękne, zdrowe, obejmują się korzeniami. Na środkowej budka dla ptaków. Lewa i prawa brzoza z pomarańczowym kółkiem, czy to oznacza wycinkę? Radna

dzielnicy Krystyna Gawrysiak sprawdziła, że w ten sposób oznacza się drzewa do prac pielęgnacyjnych, wycinkę oznacza się krzyżykiem.

● Na os. Na Kozłówce porywająca wiolonczela czeka na wiosnę. Ciekawe, czym zakwitnie?

CZEKAMY NA SYGNAŁY I ZDJĘCIA:

e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl

• Lokalne Forum •
email: wiadomosci.krakow@wp.pl

• Lokalne Forum •
email: wiadomosci.krakow@wp.pl

ZAPOMNIANY MISTRZ Z BONARKI

Krakowskie Forum Kultury (ul. Mikołajska 2) zaprasza 11 lutego o godz. 18.00 na spotkanie i wystawę – „Zapomniany mistrz z Bonarki". Spotkanie poświęcone będzie książce Jacka Malkowskiego – „Nasz Monachijczyk. Życie i twórczość Stanisława hr. Szembeka". Słowo wstępu: Melania Tutak – Muzeum Podgórza, prowadzenie: Marta Półtorak

W swojej twórczości Stanisław hr. Szembek pozostawał pod wpływem teorii barw Adama Chmielowskiego, posługując się paletą w ramach czerni, bieli, brązów i szarości. Bardzo intensywnie szkicował i interesował się studium postaci ludzkiej. Książka Jacka Malkowskiego „Nasz Monachijczyk. Życie i twórczość Stanisława hr. Szembeka (1849-1891)" jest pierwszą biografią malarza zawartą w bogato ilustrowanym albumie.

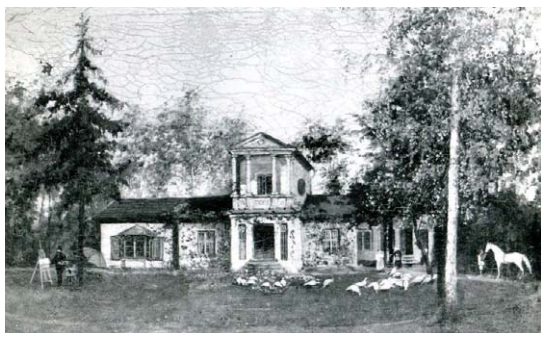

Publikacja przedstawia zapomnianego nieco malarza, wspaniałego artysty, który był związany z Krakowem, z jego środowiskiem malarzy, którzy również należeli do elitarnego grona absolwentów monachijskiej Akademii Sztuk Pięknych. Był on właścicielem dworku w Bonarce (przed prezydentem Juliuszem Leo). Studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Monachium w klasie malarstwa antycznego. Był prekursorem malarstwa przedstawicieli chłopstwa i widoków wiejskich w okolicach Krakowa jeszcze przed Ludwikiem de Laveaux (1868 – 1894) – prototypem postaci Widma z Wesela Stanisława Wyspiańskiego. Portrety mieszkańców Bonarki pędzla Szembeka powstawały niemal 20 lat wcześniej niż rozsławione przez dramat Wyspiańskiego portrety z Bronowic.

Na spotkaniu z autorem biografii Stanisława Szembeka przedstawione zostaną także fotografie dotyczące jego postaci i twórczości, w tym prywatne fotografie rodzinne oraz unikatowe ilustracje: jedyne zdjęcie obrazu Dwór w Bonarce, oraz szkicu Ogród w Bonarce, które zaginęły podczas II wojny światowej.

Źródło:
Paweł Kubisztal, www.Podgorze.pl, 22.01.20

Od redakcji:
Spotkanie było bardzo ciekawe. Do tematu powrócimy.

„Lex deweloper" naprzeciwko Bonarki

Półtora roku temu zapisy z planu miejscowego „Bonarka" zupełnie wykluczały zabudowanie terenów naprzeciwko galerii handlowej. Po wejściu w życie specustawy mieszkaniowej sytuacja się zmieniła. Jednak przed inwestorem trudne zadanie, jeśli nie niemożliwe.

W październiku media pisały o fiasku ustawy „lex deweloper". Prawo, które miało ułatwiać inwestorom budowę, do tej pory nie działa tak, jak tego obawiali się ekolodzy. Jak podawała Gazeta Wyborcza, w całym kraju samorządowcy zgodzili się jedynie z 30 wnioskami dotyczącymi budowy tam, gdzie pierwotnie było to niemożliwe.

Jak w Krakowie?

Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego „Bonarka" miał zabezpieczyć obszar między ulicami Przyjaźni Polsko-Węgierskiej a Puszkarskiej przed dalszą urbanizacją. Zabudowa była możliwa tylko na niewielkim terenie od zjazdu z ulicy Turowicza. Tam zresztą już pracują koparki. W przyszłości powstaną tam biurowce.

Reszta, między innymi działki od strony Bonarki, w założeniach planu miała pozostać zielona. To się może zmienić. Kilka większych działek należy do Skarbu Państwa i jest oddane w wieczyste użytkowanie prywatnemu inwestorowi. Jest więc spełniony jeden z kilku warunków, które pozwalają na wykorzystanie specustawy mieszkaniowej.

Choć miasto nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, czy na terenach zielonych inwestor chce budować z wykorzystaniem specustawy, wszczęta w zeszłym tygodniu procedura o wydanie decyzji środowiskowej potwierdza te informacje.

Prywatna firma chce bowiem zbudować tam cztery bloki z towarzyszącą infrastrukturą i placówkę oświatową. – W okolicy nie ma szkoły, więc sugeruje to postępowanie w trybie specustawy – mówi Grzegorz Stawowy, radny, członek komisji planowania przestrzennego.

Jest to kolejny warunek, który zostałby spełniony, by móc się ubiegać o pozwolenie na budowę. Specustawa precyzuje, że dopuszczalna jest zabudowa terenów np. zielonych, gdy odległość od szkoły nie jest większa niż 1,5 kilometra. Rada miasta miała jednak prawo jeszcze zaostrzyć zapisy.

Na początku zeszłego roku właśnie tak się stało. – Inwestycja realizowana w oparciu o specustawę mieszkaniową powinna znajdować się maksymalnie 750 m od szkoły, przedszkola czy terenów wypoczynku, rekreacji i sportu, oraz 250 m od przystanku komunikacyjnego – tłumaczył wiceprezydent Andrzej Muzyk.

Warunki

Budynki nie mogą mieć też więcej niż siedem kondygnacji. W planowanych blokach musi się znaleźć też minimum 25 lokali mieszkalnych. Z tym raczej nie będzie problemów.

Tak się też składa, że miasto planuje w najbliższej okolicy stworzenie parku Krakowian. Na ten cel ma już ponad 6,5 hektara – kolejny warunek spełniony. W pobliżu jest przystanek autobusowy. W remoncie jest również przystanek kolejowy Kraków – Bonarka.

W Krakowie było już kilka podejść do budowy w trybie specustawy. Jak przypomina Grzegorz Stawowy, w miejskim urzędzie procedowanych jest kilka wniosków. Inne zostały już odrzucone m.in. z powodów formalnych. Po konsultacji z dyrekcją pobliskich szkół, okazało się, że placówki nie są w stanie przyjąć dodatkowych uczniów, którzy pojawiliby się wraz z nowymi mieszkańcami.

Źródło:
portal LoveKraków.pl, 03.02.2020

Pomroczność jasna

Szanowna Redakcjo,

Po przeczytaniu w numerze 1(288) artykułu p.t „Gdzie schowały się liczby?„ zmówiłem wieczne odpoczywanie za dusze moich nauczycieli ze szkoły Nr 17 (Kraków, ul Podbrzezie).

Ta szkoła ciesząca się zasłużenie fatalną opinią dopilnowała, abym nigdy nie napisał „wieży" jako budowli przez „rz". Gdybyśmy wierzyli w reformę oświaty, to rzeczywiście na miejscu byłoby „rz".

Ze zdumieniem dowiedziałem się, że: „…więc 6 było, i jest, połową kopy" . Co prawda mam wątpliwości, czy przecinki w tym zdaniu zostały postawione prawidłowo, ale w tej kwestii trzeba by popytać profesora Miodka (audycja pierwszego programu TVP „słownik polsko –polski" nadawana w każdą niedzielę około 6:10), ale nie interpunkcja mnie zdumiała.

Drogi Panie Tomaszu, 6 sztuk to nie pół kopy, tylko pół tuzina. Dwanaście tuzinów (144 sztuk) to gros. Natomiast kopa to 60 sztuk. Rzeczywiście dawno, dawno temu, gdy oferta rynku spożywczego była bardzo uboga, a transport towarów z targu był trudny, jaja kupowało się na kopy, czyli po 60 sztuk. Pewnie zna Pan polskie porzekadło: „po kopie - po chłopie". Niejako „po drodze" mamy jeszcze mendel - to znaczy 15 sztuk.

Panie Tomaszu, to co się Panu przytrafiło w zahaczonym artykule należy sklasyfikować jako przykład „pomroczności jasnej" – pojęcia wprowadzonego przez pana ś.p. mecenasa Falandysza. To może się zdarzyć każdemu. Dobrym remedium na tę dolegliwość jest przeczytanie tekstu ponownie następnego ranka.

Przepraszam za pouczenia, ale jestem absolwentem Szkoły Podstawowej Nr 17 z roku 1953, a więc jestem od Pana grubo starszy, a dawno temu po prostu dzieci się uczyło - i to starannie.

Pozdrawiam Pana i Redakcję serdecznie,

Marek Stępniewski

Sprostowanie

W artykule Tomasza Sitka „Gdzie się schowały liczby", który opublikowaliśmy w styczniowym Lokalnym Forum, w przypadku cyfry „6", popełniono błąd. W dawnych miarach „kopa" oznaczała 60 jaj, a nie 12, więc połowa kopy to nie jest cyfra „6".

KRÓTKI PRZEWODNIK PO KORPOŚWIECIE

- **Praca w korporacji dla wielu osób, zwłaszcza tych rozpoczynających swoją karierę zawodową, wydaje się spełnieniem marzeń.**
- **Już pierwszego dnia świeżo upieczonego pracownika korporacji wiele rzeczy może poważnie zaskoczyć.**
- **„Fixnijcie to asap, bo będzie fakap" albo „Forłardnij mi mejla o tym kejsie, koniecznie przed mitingiem".**
- **Problem pojawia się, jeśli ktoś jest bardziej kreatywny i chciałby przemycić do korporacji trochę własnej inwencji, często okazuje się ona bowiem niezgodna z obowiązującą procedurą.**
- **Jedni potrafią spędzić w niej kilkanaście lat, a nawet doczekać emerytury, chwaląc sobie względną stabilność i atrakcyjne wynagrodzenie. Inni rezygnują już po kilku miesiącach, stwierdzając, że oczekują czegoś więcej niż bycia trybikiem w naszpikowanej procedurami korporacyjnej maszynie.**

Cd. ze str. 1

Załóżmy, że wszystko przebiegło pomyślnie i kariera w wymarzonej firmie właśnie stanęła przed nami otworem. To dopiero początek – już pierwszego dnia świeżo upieczonego pracownika korporacji wiele rzeczy może poważnie zaskoczyć.

Korpomowa

Pierwszą kwestią przykuwającą uwagę jest z pewnością specyficzny język, który można usłyszeć na firmowych korytarzach oraz przy biurkach. Brzmi on jak mocno spolszczony angielski i, ogólnie rzecz biorąc, właśnie o to chodzi w tzw. korpomowie. Poniżej podajemy kilka najbardziej popularnych słów i zwrotów.

ASAP (z ang. as soon as possible) – tak szybko jak to możliwe. W korporacjach wiele rzeczy musi być zrobione ASAP, jednak z czasem pracownicy uczą się rozpoznawać, które z nich mimo wszystko mogą poczekać.

Dedlajn (z ang. deadline) – nieprzekraczalny (przynajmniej teoretycznie) termin realizacji.

Fakap (z ang. fuckup) – w zależności od rangi: pomyłka, problem, sytuacja kryzysowa.

Fixnąć (z ang. to fix) – naprawić coś.

Forłardować (z ang. to forward) – przesyłać dalej (dotyczy korespondencji mailowej).

Kejs (z ang. case) – projekt, sprawa, temat, którym należy się zająć.

Miting (z ang. meeting) – spotkanie.

Target (z ang.) – cel do osiągnięcia. Korporacyjne targety rzadko są możliwe do zrealizowania, ale niemal zawsze stanowią pole nie do końca zdrowej rywalizacji.

O ile pojedyncze słowa wplecione do rozmowy rzeczywiście mogą sprawiać wrażenie międzynarodowości firmy, nagromadzenie takich terminów w jednej wypowiedzi nabiera karykaturalnego brzmienia. Zdania typu „Fixnijcie to asap, bo będzie fakap" albo „Forłardnij mi mejla o tym kejsie, koniecznie przed mitingiem" u postronnego obserwatora wywołują zwykle uśmiech politowania, zaś u początkującego pracownika korporacji mniejszą lub większą panikę – w zależności od tego, kto się do niego zwraca i jak wiele jest już w stanie zrozumieć.

Więcej przykładów korpomowy oraz jej użycia znaleźć można w książce Dawida Ratajczaka „Korporażka".

Procedury i praca po godzinach

Kolejnym istotnym elementem korporacyjnego świata są procedury, czyli zasady regulujące krok po kroku postępowanie w określonych sytuacjach. Mogą dotyczyć właściwie wszystkiego – od bezpieczeństwa, poprzez realizację konkretnych zadań, aż do sposobu układania rzeczy na biurku. Pojawiają się też jeszcze bardziej absurdalne, jak na przykład „Procedura dotycząca tworzenia procedur."

Dla osób, które lubią mieć jasno wyznaczone, co i jak robić, bez zbytniego zastanawiania się nad sensem wykonywanej pracy, procedury okazują się bardzo przydatne. Niejednokrotnie stanowią one także wygodną wymówkę, aby wybrnąć z kłopotliwej sytuacji – wystarczy odpowiedzieć „Przykro mi, nie dało się, takie procedury". Problem pojawia się, jeśli ktoś jest bardziej kreatywny i chciałby przemycić do korporacji trochę własnej inwencji, często okazuje się ona bowiem niezgodna z obowiązującą procedurą.

Z karierą w wielkich firmach nieodłącznie związany jest również temat czasu pracy, a konkretnie nadgodzin, które pracownicy „produkują" w ilościach hurtowych. Zdarzają się oczywiście okresy, kiedy udaje się zakończyć dzień roboczy po 8 godzinach, znacznie częściej jednak jest to 10, a nawet 12 godzin, zwłaszcza, gdy nieubłaganie zbliża się dedlajn, a do realizacji targetu dużo jeszcze brakuje. Coraz powszechniejszą praktyką staje się także zabieranie pracy do domu, co jest tym łatwiejsze, iż w dzisiejszych czasach komputer służbowy to zazwyczaj laptop, który można bez problemu przetransportować. Większość pracowników posiada też służbowy telefon komórkowy, którego odbieranie jest mile widziane nawet późnym wieczorem lub w weekendy.

Kwestię wynagrodzenia za dodatkowe godziny korporacje rozwiązują w różny sposób. Czasami są one dodatkowe płatne, znacznie częściej jednak proponuje się pracownikom ich odebranie w spokojniejszym okresie.

Aplikować czy uciekać?

Na to pytanie nie możemy udzielić uniwersalnej odpowiedzi, gdyż praca w korporacji ma zarówno zagorzałych zwolenników, jak i przeciwników. Jedni potrafią spędzić w niej kilkanaście lat, a nawet doczekać emerytury, chwaląc sobie względną stabilność i atrakcyjne wynagrodzenie. Inni rezygnują już po kilku miesiącach, stwierdzając, że oczekują czegoś więcej niż bycia trybikiem w naszpikowanej procedurami korporacyjnej maszynie.

Warto również podkreślić, że korporacja korporacji nierówna. Atmosfera i związany z nią poziom zadowolenia z pracy w dużej mierze zależą od sposobu zarządzania oraz ludzi, z którymi zetknie nas los – albo raczej odpowiedzialny za proces rekrutacji dział HR.

Barbara Bączek

REKLAMA

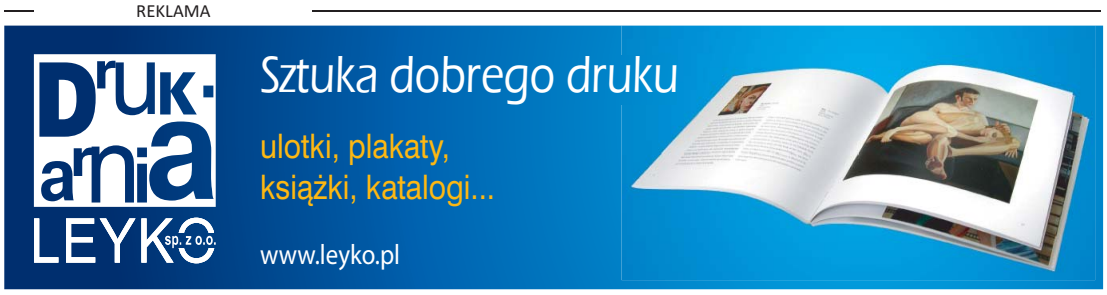

Nie tylko pietruszka

Cd. ze str. 1

W założeniach Targ opiera się na trzech zasadach: lokalnie, naturalnie i bezpośrednio. Łączymy klientów z lokalnymi rolnikami. Żywność pochodzi głównie z Małopolski, z gospodarstw oddalonych nie więcej niż 150 kilometrów od Krakowa. Produkty sprzedawane są bezpośrednio przez wytwórców – rolników i hodowców, którzy osobiście odpowiadają za ich jakość. Posiadają certyfikaty ekologiczne, a uprawa i proces produkcji odbywają się metodami tradycyjnymi – bez użycia chemicznych środków ochrony roślin. Klienci mają okazję poznać ich osobiście i dopytać o interesujące ich sprawy.

Poza tytułową pietruszką można kupić wiele innych warzyw i owoców. Są także przetwory, sery, chleby, miody, mięsa, wędliny i ryby, pierogi, a czasem nawet rośliny do samodzielnej uprawy. Wszystko, oczywiście, wyłącznie w sezonie. W zimie nie można znaleźć na Targu, na przykład, świeżych borówek, a oscypki pojawiają się wtedy, kiedy pojawia się owcze mleko.

Od każdej reguły musi pojawić się wyjątek. Na Targu jest nim delikatne nagięcie jednej z trzech z podstawowych zasad – bezpośredniości. Ale dzieje się tak z korzyścią dla klienta: za pomocą bowiem strony www.paczkapietruszkowa.pl można zamówić produkty od części targowych wystawców. Klient traci wtedy, co prawda, bezpośredni kontakt ze sprzedawcą/hodowcą, ale ma możliwość otrzymania potrzebnych produktów bez wychodzenia z domu – kurier dowozi zamówioną paczkę pod wskazany adres (w granicach Krakowa).

Targ nie tylko żywi, ale także uczy. Dla wystawców i chętnych organizowane są warsztaty i szkolenia. W zeszłym roku, w ramach projektu „Zapylacze na Pietruszce", były to warsztaty z tworzenia woskowijek, domków dla pszczół samotnic, a także sadzenie roślin miododajnych przy ul. Dworcowej. Została wydana również broszura, w której, we współpracy z naszymi „pietruszkowymi" pszczelarzami, opisaliśmy, jak wielką rolę w ekosystemie odgrywają pszczoły samotnice i co zrobić, żeby wspomóc je w ich ciężkiej pracy.

Podsumowując, Targ Pietruszkowy jest miejscem niezawodnym. Od ponad sześciu lat ekologicznie żywi podgórzan. **Zapraszamy w każdą środę w godzinach 13–17 i w sobotę od 8 do 13, z wyjątkiem świąt.**

Jan Gędzik-Dąbrowski
Fot. Paweł Kubisztal

CITO-TEST

Pracownia Analiz Lekarskich
os. Piaski Nowe, ul. Łużycka 55
(pawilon usługowo-handlowy, I p.)
przyjmowanie materiału do badań
pn. – pt. 7.30 – 12.00
tel. 12 657 54 40, 606 957 723

- Bezbolesne i bezstresowe pobieranie krwi z palca
- Pełny zakres badań krwi, moczu i kału

LiDER

prawdopodobnie NAJTAŃSZE UBEZPIECZENIA w Krakowie

Ubezpieczamy majątek, firmy, życie i zdrowie (OC, AC, NNW, inne) !!!!!
Tylko u nas ubezpieczysz najtaniej, sprawdź nas, zadzwoń i zamów kalkulację !!!!!

SUPER PROMOCJE !!!!!
- Zniżki do 60 % i więcej
- Extra rabaty przy pakietach
- Załatwiamy formalności za klienta
- Dodatkowe zniżki w AC i OC

DO UBEZPIECZENIA OBIAD GRATIS

Wspieramy Fundację Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie

Agencja Ubezpieczeniowa LIDER
OS. KURDWANÓW,
ul. Wysłouchów 3/LU 2
czynne: pn - pt w godzinach od 9 - 17
telefon: 501-533-226, 12/313-05-59
bogdan.ubezpieczenia@gmail.com

NZOZ „Spółka Lekarska Na Kozłówce"

ul. Na Kozłowce 29, tel. 12 658 16 11, 12 658 89 01
Porady bezpłatne, w ramach umowy z NFZ:
OKULISTA, DIABETOLOG, PSYCHOLOG, LOGOPEDA
Wizyty płatne:
KARDIOLOG, DERMATOLOG, PSYCHIATRA, NEUROLOG

ul. Wielicka 76 (k. ul. Dworcowej), tel. 12 265 70 68
Porady bezpłatne, w ramach umowy z NFZ: LEKARZ RODZINNY
Wizyty płatne: DERMATOLOG, NEUROLOG, PSYCHOLOG I PSYCHIATRA DZIECIĘCY

USG
- jama brzuszna
- prostata
- tarczyca
- piersi • naczynia szyjne i kręgowe
- echo serca

12 658 16 11
12 658 89 01

MARATON LUNCH BAR

Walerego Sławka 10
(przy zajezdni MPK i ZIS)
Obiady na miejscu i na wynos, Catering
12 265 01 89
88 33 11 600
W LOKALU PROMOCYJNE ZESTAWY OBIADOWE ZUPA + II DANIE W CENIE 15,00 ZŁ
Przy zakupie z naszej aplikacji 10% rabatu

ŻALMAX

zalmax@zalmax.pl
www.zalmax.pl

ŻALUZJE
PIONOWE • POZIOME
Produkcja • Montaż • Serwis
Kraków, ul. Szczęśliwa 10
tel.: 12 655 74 74
12 265 18 10

ROLETY OKIENNE MOSKITIERY
Produkcja • Montaż
Żalmax Duo
Wieliczka
kom. 502 680 372

ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ I BLACHARSTWA

tradycja, doświadczenie, dobra jakość!

Marek i Andrzej Chlipałowie

WULKANIZACJA - 607 617 843

Piaski Wielkie
ul. Kijanki 12 a
dojazd od ul. Gwarnej lub Cechowej
12 654 25 35
501 702 688

MIEJSCE DLA DZIECI, MŁODZIEŻY, DOROSŁYCH I SENIORÓW

REakcja CENTRUM TAŃCA I RUCHU
WIELICZKA, ul. Jedynaka 16
kontakt: 788 407 305
www.reakcja.com.pl, FB

JOGA: poziom podstawowy i zaawansowany, dla seniora, dla kobiet w ciąży
STREFA RELAKSU: misy i gongi tybetańskie.
PILATES: zdrowy kręgosłup
TANIEC: salsa, latino, taniec indyjski, taniec współczesny, hip-hop, salsation, zumba
PIERWSZY TANIEC: Ślub
ORGANIZACJA WARSZTATÓW, KONCERTY, URODZINY, WYNAJEM SALI
REakcja istnieje 10 lat na terenie Wieliczki i specyfiką miejsca oraz oryginalną ofertą zdobyła zaufanie uczestników zajęć. Zapraszamy!

TANIEC JOGA PILATES FITNESS

Ogłoszenia drobne
wiadomosci.krakow@wp.pl

ODDAM POTRZEBUJĄCYM RĘCZNIE ROBIONE RĘKAWICZKI, SKARPETY, SZALE
tel. 691 598 001

PRZYŁĄCZ SIĘ DO „WIADOMOŚCI"!

Redakcja miesięcznika lokalnego **„WIADOMOŚCI"** przyjmie do współpracy dziennikarzy (np. studentów i nauczycieli z zacięciem dziennikarskim, możliwość zaliczenia stażu i otrzymania świadectwa współpracy z prasą lokalną). Wymagana solidność, samodzielność i pomysłowość.

Czytelników zapraszamy do nadsyłania uwag dotyczących naszej okolicy, informacji o wydarzeniach, problemach lub osobach, które należałoby na naszych łamach przedstawić...

Informacje: kom. 504 853 960
e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl

KOMPLEKSOWO

REDAKCJA – SKŁAD – ŁAMANIE – DRUK

GAZETY, gazetki weselne i okolicznościowe, foldery, ulotki, plakaty, banery – wszystkie formaty

KONTAKT: 504 853 960, wiadomosci.krakow@wp.pl

Działasz lokalnie? reklamuj się lokalnie!

REKLAMA W „WIADOMOŚCIACH" e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl

504 853 960

Bieżanów, Bieżanów Nowy, Kozłówek, Kurdwanów, Łagiewniki, os. Cegielniana, Piaski Nowe i Wielkie, Prokocim, Prokocim Nowy, Rżąka, Swoszowice, Wola Duchacka Wschód i Zachód

KĄPIELE W DŹWIĘKACH GONGÓW, MIS TYBETAŃSKICH I KRYSZTAŁOWYCH:

- Grota Solna HALIT – ul. Szuwarowa 4
- ART-studnia – ul. Dunajewskiego 6
- ATklub – ul. Zawiła 66
- Centrum REakcja – Wieliczka, ul. Jedynaka 16
- Centrum Balance – Skawina, ul. 29 Listopada 4
- Centrum Dźwięku i Słowa – Niepołomice, ul. Zamkowa 4

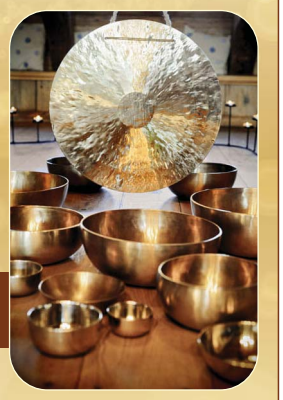

Grupowe sesje masażu dźwiękiem prowadzą do głębokiego relaksu i poprawy samopoczucia

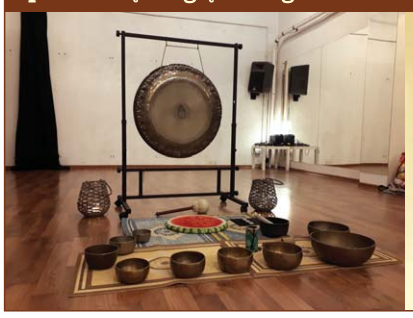

Zapraszam także na:

SESJE MASAŻU MISAMI TYBETAŃSKIMI,
SESJE KAMERTONÓW.
Studio na Szlaku, ul. Szlak 26/11

tel. 500 574 013

Więcej informacji na stronie www.mochita.pl

BORYSZEW NPA SKAWINA

Boryszew S.A. Oddział Nowoczesne Produkty Aluminiowe Skawina

32-050 Skawina, ul. Piłsudskiego 23
www.npa.pl • e-mail: info@npa.pl

Zatrudni operatorów maszyn na wydziałach produkcyjnych w systemie pracy zmianowym

NOWY SYSTEM WYNAGRADZANIA

Bliższe informacje:
tel. 12 276 08 05

OCAL SWOJE WSPOMNIENIA

Przegrywanie wszystkich typów kaset video na DVD, pendrive lub disk zewnętrzny w jakości SD, HD i full HD

Przegrywanie kaset magnetofonowych, taśm szpulowych na CD, MP3 i WAV. Skanowanie slajdów i negatywów.

Przegrywanie starych filmów 8 mm i super 8 mm metodą skanowania poklatkowego do plików video w jakości HD i full HD

oraz inne usługi

tel. 606 502 502 www.nagrywanie.net.pl

możliwy bezpłatny odbiór od Klienta

BDB BIURO DORADZTWA BIZNESOWEGO

Biuro Rachunkowe Sp. z o.o.
ul. Limanowskiego 1A/20, Wieliczka
info@bdb-biuro.pl
www.bdb-biuro.pl
Tel. 664 476 173, 601 560 267, 605 845 880

PRANIE DYWANÓW

PRALNIA Z REKLAMY W TVP 3 KRAKÓW

ALLADYN AUTOMATYCZNA PRALNIA DYWANÓW

503 061 842

podywan.pl

PRZYJEDZIEMY ODBIERZEMY I ODWIEZIEMY KAŻDY DYWAN

KUPIĘ MAŁĄ DZIAŁKĘ

POD USŁUGI ok. 10 a

tel. 501 442 772

FIRMA REMONTOWO-BUDOWLANA MAR-BUD

flizowanie
malowanie • tapetowanie
sufity podwieszane
nietypowe zabudowy
układanie kamienia, paneli, podłóg
montowanie parapetów, drzwi
inne prace remontowe

przemek.kamieniarz@vp.pl
tel. 508 750 091
Kraków, ul. Łużycka 71 B lok. 3

PRACOWNIA STOLARSKA
Jan Florek

Wykonujemy schody drewniane wysokiej jakości:

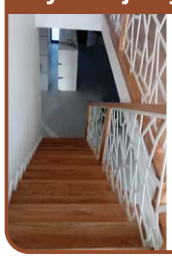

- drewno krajowe i egzotyczne
- solidny montaż
- innowacyjny projekt
- połączenie tradycji i nowoczesności

tel. 690 900 142
Radziszów, ul Brzegi 12
www.schodyjanflorek.pl

SZUKASZ PROSTEGO, NIEINWAZYJNEGO SPOSOBU NA ZACHOWANIE ZDROWIA?

MAMY COŚ DLA CIEBIE! JUŻ W KRAKOWIE!

healy

Wszyscy szukamy sposobu na lepsze zdrowie, samopoczucie, a co za tym idzie poprawę jakości życia. Wizyty u lekarzy, przeróżne poradniki czy też artykuły z najróżniejszych zakątków Internetu. Teraz pojawiła się nowa możliwość! A jaka? **Healy** - urządzenie rewolucjonizujące medycynę komplementarną jest już w zasięgu twoich rąk!

Metoda ta polega na zmobilizowaniu organizmu do samoleczenia za pomocą specjalnych częstotliwości i mikroprądów. Healy ma za zadanie wspomóc Cię w odzyskaniu zdrowego napięcia błony komórkowej, która w dużej mierze wpływa na Twoje zdrowie. Jest to dobrze zbadany, certyfikowany produkt medyczny stosowany od dawna. Ma za zadanie wspierać Twoje dobre samopoczucie i zdrowie w przypadku ostrych i przewlekłych stanów chorobowych, np. bólów, depresji, zaburzeń snu, objawów sercowo-naczyniowych, żołądkowo-jelitowych, neurologicznych, wywołanych stresem/wypaleniem się i wielu innych.

Anna Sermet
TERAPIA HOLISTYCZNA

+48 572 529 914
email: annasermet@poczta.onet.pl

Zapraszam serdecznie
Anna

Harmonia Zmysłów • Ośrodek Wspierania Rozwoju • Kraków, ul. Ruczaj 62 a (obok SP 40, ul. Pszczelna)

Pamięci majora pilota ppłk RAF Stefana Janusa

W niedzielę 19 stycznia w Kościele Garnizonowym św. Agnieszki odsłonięto tablicę upamiętniającą majora pilota ppłk RAF Stefana Janusa, który urodził się i wychował w Woli Duchackiej.

Tablicę poświęcił biskup polowy Wojska Polskiego gen. bryg. Józef Guzdek. Odsłonili ją przedstawicielka rodziny pilota Jolanta Janus, dyrektor krakowskiego oddziału IPN Filip Musiał i wiceprzewodniczący Rady Miasta Krakowa Sławomir Pietrzyk, a jej fundatorami są miasto Kraków i Instytut Pamięci Narodowej.

„Na tablicy zapisane są słowa mojego stryjecznego dziadka: „Pasję do skrzydeł i miłość do Ojczyzny dali mi rodzice, wychowawcy i polska historia". Tak był wychowany. Jego ojciec był w ekipie por. Antoniego Stawarza, który w 1918 r. wyzwalał Kraków. Jest to rodzina o wielkich tradycjach patriotycznych" – mówiła dziennikarzom Jolanta Janus.

Źródło: FB – 20.01.20, SPWD

STEFAN JANUS

Stefan Władysław Janus przyszedł na świat 22 marca 1910 r. w Woli Duchackiej koło Krakowa (ojciec Ignacy). Wychowywał się z trzema braćmi, późniejszymi lotnikami: Kazimierzem (pilot szybowcowy), Mieczysławem (zginął 30 grudnia 1938 r. w wypadku lotniczym jako pilot 123 Eskadry Myśliwskiej) i Romanem (zginął w katastrofie 28 lipca 1937 r. jako pilot 21 Eskadry Liniowej). W stolicy Małopolski uczęszczał do VI Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Tadeusza Kościuszki, gdzie w 1928 r. zdobył świadectwo dojrzałości.

W wieku 21 lat został powołany do wojska. 10 sierpnia 1931 r. rozpoczął naukę wojennego rzemiosła w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Po ukończeniu kursu unitarnego i właściwego szkolenia podchorążych, 30 czerwca 1932 r. został skierowany na praktykę do 7 Pułku Artylerii Lekkiej w Częstochowie. Zdecydował się na zawodową służbę wojskową i podjął starania o przyjęcie do Szkoły Podchorążych Artylerii w Toruniu. Słuchaczem toruńskiej podchorążówki był od 16 września 1932 r. do sierpnia 1934 r. 15 sierpnia tego roku otrzymał promocję na stopień podporucznika artylerii.

Jeszcze jako podchorąży zainteresował się lotnictwem (być może z uwagi na sąsiedztwo 4 Pułku Lotniczego w Toruniu) i zgłosił się na aplikacyjny kurs pilotażu w Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa. Bezpośrednio po ukończeniu SPArt wyjechał do Dęblina, gdzie w ciągu kolejnych dwunastu miesięcy uzyskał przeszkolenie w pilotażu podstawowym. 31 sierpnia 1935 r., już z gapą na piersi, zameldował się w 22 Eskadrze Liniowej 2 Pułku Lotniczego w Krakowie. W jednostce tej latał za sterami dwupłatowych lekkich samolotów bombowo-rozpoznawczych typu Breguet XIX. 21 kwietnia 1936 r. został skierowany do Lotniczej Szkoły Strzelania i Bombardowania w Grudziądzu na wyższy kurs pilotażu, który ukończył jako pilot myśliwski. 16 lipca 1936 r. powrócił pod Wawel z przydziałem do swej dawnej 22 Eskadry, ale już dwa miesiące później - 16 września - trafił do 123 Eskadry Myśliwskiej. Rozpoczął tam karierę myśliwca jako pilot PZL P.7. 19 marca 1938 r. został przeniesiony do 122 Eskadry, operującej wówczas na nieco nowocześniejszych P.11c. W okresie od 21 maja do 29 września 1938 r. był oficerem technicznym bazy 2 Pułku Lotniczego.

30 września powrócił do 122 Eskadry, jednak po dwóch tygodniach otrzymał przeniesienie do Centrum Wyszkolenia Lotnictwa nr 1 w Dęblinie na stanowisko dowódcy plutonu 1 Eskadry Szkolnej Szkoły Podchorążych Lotnictwa. Pełniąc tę funkcję doczekał wybuchu wojny.

We wrześniu 1939 r. jako opiekun grupy dzielił losy podchorążych niedoszłej XIV promocji. Po nalotach Luftwaffe na sieć lotnisk dęblińskich ewakuował się na południowy-wschód. W dniu napaści Związku Radzieckiego na Polskę skierował się ku południowej granicy Polski. 19 września 1939 r. trzydzieści minut po północy na rozkaz swego przełożonego mjr. pil. Tadeusza Moszkowskiego, przeszedł z podopiecznymi na Węgry w Przełęczy Tatarskiej. Jako wojskowy uchodźca został internowany i od 24 września zamknięty był w obozie Nagykáta.

26 października 1939 r. Janus uciekł z internowania. Posiadając wydany już wcześniej przez polski konsulat w Budapeszcie paszport, wyjechał legalnie do Jugosławii, a następnie do Grecji. Z Pireusu 14 listopada na pokładzie statku „Warszawa" odpłynął do Francji. Do Marsylii dotarł 21 listopada i jeszcze tego samego dnia pociągiem wyruszył do Lyonu. W Centrum Wyszkolenia Lotnictwa w Lyon-Bron pozostał nieco ponad trzy miesiące. 29 lutego 1940 r. w grupie dowodzonej przez mjr. pil. Roberta Beilla wyruszył do Afryki Północnej. Na lotnisko w Blidzie w Algierii dotarł 4 marca. Wraz z pięcioma innymi pilotami myśliwskimi (poza nim por. Wojciech Kołaczkowski, por. Jan Wiśniewski, por. Jan Szyszka, ppor. Zbigniew Gutowski i plut. Stanisław Grondowski) rozpoczął szkolenie na przestarzałych górnopłatowych myśliwcach typu Nieuport-Delage NiD 622. Po upadku Francji z polskim personelem ośrodka Blida ewakuował się drogą lądową do marokańskiej Casablanki. Dołączył do zgrupowania polskich lotników, oczekujących na statek, mający zabrać ich do Wielkiej Brytanii. 29 czerwca 1940 r. Janus odpłynął do Gibraltaru. Po przesiadce na inny statek transportowy, 13 lipca 1940 r. dotarł do Liverpoolu.

Początkowo trafił do Bazy Sił Powietrznych w Blackpool, gdzie oczekiwał na przydział. Jako doświadczony myśliwiec skierowany został do pierwszego składu formującego się w Speke 308 Dywizjonu Myśliwskiego „Krakowskiego". W bazie RAF Baginton zameldował się 12 września 1940 r. Rozpoczął szkolenie na Hurricane'ach I i w początkowym okresie służby latał operacyjnie na patrole nad konwojami i startował alarmowo na przechwycenie samolotów wroga. Od maja 1941 r. latał za sterami Spitfire'ów I, a po przeniesieniu „Krakowiaków" do Northolt pod Londynem zaczął brać udział w lotach bojowych nad okupowaną Europą, już jako pilot Spitfire'ów II. 21 czerwca 1941 r. objął dowództwo eskadry „A" 308 Dywizjonu. Prawie dokładnie miesiąc później zniszczył swój pierwszy nieprzyjacielski samolot. 22 lipca 1941 r. podczas lotu nad Francją w rejonie Guines zaatakował z lotu koszącego lotnisko Luftwaffe, meldując później zapalenie dwóch zaparkowanych na nim Messerschmittów Bf 109. W locie powrotnym do bazy, nad kanałem La Manche, dywizjon został zaatakowany przez trzy Bf 109. Jeden z nich, atakujący ppor. Jana Kremskiego, został ostrzelany przez Janusa z wszystkich karabinów. Janus meldował, iż Niemiec w kłębach czarnego dymu wpadł do wody. Po powrocie do Northolt zaliczono mu pewne zestrzelenie jednego samolotu, natomiast odrzucono zgłoszenie dwóch Meserschmittów zniszczonych na ziemi.

29 sierpnia 1941 r. po walce na północ od Hazebrouck meldował uszkodzenie kolejnego Messerschmitta, który w momencie ataku ostrzeliwał innego Spitfire'a. Z powodu pojawienia się na ogonie Janusa trzech innych niemieckich myśliwców musiał on zrezygnować z dalszego polowania na swój dotychczasowy cel i zająć się ratowaniem siebie. Trójkę prześladowców zgubił dopiero nad francuskim wybrzeżem i szczęśliwie powrócił do bazy. 21 września 1941 r. w walce z Luftwaffe nad Francją zestrzelił - już za sterami Spitfire'a V - kolejnego Messerschmitta. Goniąc go, celnie ostrzeliwując i „odprowadzając" do samej ziemi dostrzegł, jak nieprzyjaciel rozbił się w lesie na południowy zachód od Le Touquet. Ostatnie zwycięstwo powietrzne jako pilot 308 Dywizjonu odniósł 24 października 1941 r. nad Kanałem La Manche, w rejonie przylądka Cap Gris Nez. W pierwszej fazie walki odłączył się ze swą sekcją od szyku dywizjonu i trafił jednego Niemca, który w ostrym nurkowaniu wpadł do morza. Odseparowawszy się w walce od reszty polskich pilotów, Janus leciał samodzielnie w kierunku Anglii, tuż pod warstwą chmur. Po drodze dostrzegł wynurzającego się z obłoków tuż przed nim Messerschmitta i zaatakował go. Z powodu zacięcia się karabinów maszynowych nie był w stanie dobić przeciwnika, lecz leciał za nim, chcąc upewnić się, czy został zestrzelony. W tym momencie zauważył wokół siebie ślady przelatujących pocisków i dwa Messerschmitty atakujące go od ogona. Zdołał uciec w chmury i bezpiecznie powrócić do Anglii. Zaliczono mu dwa samoloty zestrzelone na pewno.

11 listopada 1941 r. został przeniesiony do 315 Dywizjonu Myśliwskiego „Dęblińskiego", obejmując dowodzenie tą jednostką. U „Dębliniaków" zniszczył tylko jeden samolot, ale za to dający mu honorowy tytuł asa myśliwskiego: 8 grudnia 1941 r. podczas starcia nad kanałem La Manche atakował jednego Messerschmitta i zaobserwował, jak trafiony w nurkowaniu leci w stronę morza. Chwilę później związał się w walce z drugim nieprzyjacielem i nie widział momentu katastrofy swej ofiary, jednak na powierzchni wody dostrzegł plamę oleju, która przypuszczalnie pochodziła z „jego" Messerschmitta. Zestrzelenie zaliczono mu jako pewne.

29 kwietnia 1942 r. objął dowództwo I Skrzydła Myśliwskiego w Northolt. W jego skład wchodziły wówczas 303 Dywizjon im. Tadeusza Kościuszki, 316 Dywizjon „Warszawski" oraz 317 Dywizjon Myśliwski „Wileński" (później, w związku z przesunięciami jednostek na odpoczynek, ich miejsce zajęły inne dywizjony). W okresie intensywnych lotów nad Francją i Belgią w 1942 r. zapisał na swoim koncie ostatnie, szóste pewne zestrzelenie - 26 lipca. Atakowany przez niego pomiędzy angielskim a francuskim wybrzeżem Focke-Wulf Fw 190 w niekontrolowanym nurkowaniu wpadł w chmury (mimo braku pewności, samolot ten zaklasyfikowano jako zestrzelony na pewno).

19 sierpnia 1942 r. jako dowódca I Skrzydła Myśliwskiego (wówczas w sile pięciu dywizjonów) brał udział w operacji „Jubilee", będącej próbnym desantem na Europę. Walki powietrzne nad Dieppe, gdzie miało miejsce lądowanie kanadyjskich oddziałów, zakończyły się dla podległych mu lotników ogromnym sukcesem. Polakom zaliczono oficjalnie 15 i 1/2 zestrzeleń pewnych, 5 zestrzeleń prawdopodobnych oraz 3 uszkodzenia, za cenę jednego pilota poległego i jednego w niewoli. Sam Janus za dowodzenie w czasie operacji (sam wykonał tego dnia dwa loty bojowe) został wkrótce zgłoszony do wysokiego brytyjskiego odznaczenia, Distinguished Service Order.

26 stycznia 1943 r. wystartował z Northolt na czele 306 Dywizjonu „Toruńskiego" i 315 Dywizjonu „Dęblińskiego", prowadząc je na wymiatanie w rejon St Omer i Dunkierki. Miał to być jego ostatni lot jako dowódcy, na popołudnie zaplanowane było przejęcie I Skrzydła Myśliwskiego przez mjr. Wojciecha Kołaczkowskiego. Po pomyślnym wykonaniu zadania, w locie powrotnym do Anglii, na północny zachód od Gravelines doszło do zderzenia samolotu Janusa - Spitfire'a IX UZ-J (BS241) - z maszyną sierż. Wawrzyńca Jasińskiego z 306 Dywizjonu. Oba samoloty poszły w dół, jednak jedynie Janus zdążył wyskoczyć na spadochronie. Jasiński wpadł do morza, a jego ciało zostało wyrzucone później na francuski brzeg. Janus także wpadł do wody, jednak dzięki „mae-westce" i pontonowi zdołał się uratować, nie odnosząc obrażeń. Został wyłowiony przez rybaków i przekazany do niewoli w ręce Niemców. Trafił do obozu jenieckiego dla oficerów lotnictwa Stalag Luft 3 w Żaganiu. Wcześniej przypuszczalnie zwyczajowo był przesłuchiwany przez oficerów Luftwaffe i krótko przebywał w obozie przejściowym Dulag Luft w Oberursel koło Frankfurtu nad Menem.

W żagańskim obozie jenieckim dołączył do liczącej kilkadziesiąt osób grupy polskich oficerów, która pod koniec wojny rozrosła się do około setki. Stosunkowo krótko po przybyciu tam, bo już 15 sierpnia 1943 r., wraz z piątką towarzyszy podjął próbę ucieczki z obozu. Ich plan polegał na tym, że jeden z jeńców

Cd. na stronie obok

HISTORIA RODZINY CZECZÓW cz. 9

Dzięki współpracy z Gminną Biblioteką Publiczną w Kozach mamy możliwość przedrukowania wybranych części monografii Rodziny Czeczów, która była publikowana w miesięczniku samorządowym Gminy Kozy „Wiadomości Koziańskie". Autorem monografii „Kozi Raj" jest pracownik Biblioteki p. Bartłomiej Jurzak. Dziękujemy dyrektor GBP w Kozach p. Krystynie Kusak za wyrażenie zgody.

Losy rodziny Czeczów związane były z pałacem w Kozach i dworem w Bieżanowie, gdzie ukazują się nasze „Wiadomości". Rodzina Czeczów zapisała się w historii Kóz i Bieżanowa wyjątkowymi przedstawicielami, dając przykład patriotyzmu. Dwór Czeczów od lat pełni funkcję centrum kulturalnego Bieżanowa i całego Podgórza.

Fot. Archiwum „W"

CZECZOWIE BIEŻANOWSCY

W dworze Czeczów w Bieżanowie - tańczą Jan Czecz z siostrą Marią (pocz. XX wieku)

Karol Czecz (1852-1910) i Aurelia Czecz (1868-1945) mieli siedem córek (Marię, Zofię, Helenę, Aurelię, Izabelę, Jolantę, Emilię) i jednego syna Jana. Ta liczna rodzina starszego o dwa lata brata Hermana Czecza (dziedzica Kóz), mieszkała i gospodarowała w podkrakowskim Bieżanowie, majątku zakupionym przed laty przez Karola Humborga, dziadka braci Karola i Hermana. Z racji nazwy rodzinnego majątku, linię Czeczów wywodzącą się od Karola zwie się „bieżanowską", w odróżnieniu od linii „kózkiej", mniej licznej, której dało początek małżeństwo Hermana i Wilhelminy. Matka Aurelia dbała o dobre wychowanie córek, nienaganne maniery i skromność. Do dworu Czeczów w Bieżanowie bezustannie zjeżdżali goście na częste przyjęcia i bale tym chętniej, że dom pełen był słynących z urody panien. Najstarsza z córek Karola – Maria (1892- 1985) wyszła w 1915 roku za swego kuzyna Mariana Czecza z Kóz. Zofia (1893-1978) zawarła związek małżeński z dyplomatą Stanisławem hrabią Skarbkiem, z którym do II wojny światowej mieszkała w wielu stolicach Europy, aby pod koniec życia osiąść w Londynie. Helena (1895-1966) wyszła za profesora Akademii Rolniczej Stanisława Nowina-Konopkę, właściciela majątku w podkrakowskich Mogilanach. Imienniczka matki, Aurelia (1898-1970), osiadła po ślubie najbliżej Kóz. Jej mężem był baron Edmund Larisch właściciel zamku i majątku w Bulowicach. Izabela Czecz (1900-1956) była dwa razy zamężna. Jej pierwszym wybrankiem był filolog, wykładowca na Uniwersytecie Jagiellońskim, Wincenty Chrzanowski. Po jego śmierci Izabela wyszła drugi raz mąż, za Włodzimierza Puchalskiego (1909-1979), znanego fotografa, reżysera i autora książek o tematyce przyrodniczej. Mężem Jolanty (1904- 1994) był generał Mieczysław Ledóchowski, blisko spokrewniony z rodzeństwem świętych: świętą Urszulą Ledóchowską, błogosławioną Marią Teresą Ledóchowską oraz jezuitą Włodzimierzem. Najmłodsza z sióstr Emilia (1910-1994) wyszła za kuzyna męża starszej siostry Heleny – profesora Stanisława Medarda Konopkę. Jedyny męski potomek Karola i Aurelii Czeczów – Jan (1894-1971) wziął ślub z Marią Belina-Brzozowską. Jan ukończył studia rolnicze w Wiedniu ze specjalnością ichtiologia. Osiadł w majątku Zaborze, koło Oświęcimia, gdzie prowadził 120. hektarowe gospodarstwo stawów rybnych. Na nim spoczął obowiązek przedłużenia bieżanowskiej linii rodu Czeczów. Z Marią miał trójkę dzieci, synów Karola i Janusza oraz córkę Izabelę. O synach Jana Czecza opowiemy w kolejnych odcinkach Koziego raju.

Fot. Archiwum „W"

Bartłomiej Jurzak

Tekst powstał w oparciu o informacje zawarte w publikacjach: Bogna Wernichowska „Opowieści polskich dworów", Kraków 2013; www.dworczeczow.pl; zaborze.gminaoswiecim.pl; portal geni.com; zbiory Izby Histrorycznej, A. Zubera

„Wiadomości Koziańskie", miesięcznik samorządowy Gminy Kozy, nr 10, październik 2017

- władający biegle niemieckim Holender F/Lt Bram van der Stok - z podrobioną przepustką, w zdobytym mundurze wartownika-podoficera Luftwaffe - przeprowadzi przez bramę „pod eskortą" pozostałą piątkę. Stanowili ją (poza Janusem) Brytyjczycy F/Lt Ronald Ellen (wzięty do niewoli jako pilot 82 Dywizjonu Bombowego RAF - 82 Squadron), S/Ldr Lionel Jennens (195 Dywizjon Myśliwski RAF - 195 Squadron), W/Cdr Robert Tuck (dowódca Skrzydła Duxford - Duxford Wing) oraz Amerykanin Col. Charles Goodrich. Grupie udało się pokonać pierwszy punkt kontrolny przy bramie, jednak drugi strażnik zatrzymał ich i wszczął alarm. Jego podejrzenia wzbudziło to, że w ciągu kwadransa obóz opuściły w towarzystwie „niemieckich żołnierzy" aż dwie grupy jeńców. Chwilę wcześniej w analogiczny sposób uciekło z obozu 26 jeńców, m.in. polski pilot por. Witold Łokuciewski.

W Stalagu Luft 3 Janus był on jednym z najstarszych stopniem polskich lotników. Cieszył się szacunkiem i sympatią współjeńców, toteż gdy zapadła decyzja o organizacji masowej ucieczki został wybrany przełożonym komitetu ucieczkowego baraku nr 107, w którym mieszkali wyłącznie polscy oficerowie. Jego najbliższym współpracownikiem został mjr obs. Antoni Kiewnarski z 305 Dywizjonu Bombowego „Ziemi Wielkopolskiej". Sam Janus nocą z 24 na 25 marca 1944 r. nie uciekał lub nie zdążył opuścić terenu obozu przez podkop, zapewne ocalając dzięki temu życie. Większość schwytanych uciekinierów z Żagania - w tym wszystkich Polaków - zamordowano. W Żaganiu pozostał do 20 stycznia 1945 r. Tego dnia jeńcy pod eskortą zostali ewakuowani w kolumnie marszowej na zachód, uciekając przed nadciągającą Armią Czerwoną. Wolność odzyskał na początku maja 1945 r., zostając wyzwolonym przez oddziały alianckie przypuszczalnie w miejscowości Luckenwalde na południe od Berlina, gdzie wiosną 1945 r. przebywała większość jeńców z dawnego Stalagu Luft 3.

Do Wielkiej Brytanii Janus powrócił 9 maja 1945 r. drogą powietrzną. Po wyczerpującym okresie spędzonym w niewoli został skierowany na zwyczajowy odpoczynek i rekonwalescencję. Początkowo przydzielono go do Bazy Sił Powietrznych w Blackpool (potem w Dunholme Lodge). 17 września 1945 r. powrócił do regularnej służby i został skierowany do jednostki wyszkolenia bojowego 61 Operational Training Unit w Keevil na staż. Od 1 lutego 1946 r. miał przydział do dowództwa 11 Grupy Myśliwskiej RAF (11 Group) w Uxbridge na staż jako oficer operacyjny. Na początku 1947 r. wstąpił do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, decydując się ostatecznie na pozostanie w Wielkiej Brytanii.

Służbę w polskim lotnictwie Stefan Janus zakończył w polskim stopniu majora i brytyjskim Squadron Leadera (wcześniej miał czasowo stopień funkcyjny Acting Wing Commandera). W Anglii wykonał 110 lotów bojowych i 27 lotów operacyjnych. Odznaczony został Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari (nr 9267), czterokrotnie Krzyżem Walecznych, czterokrotnie Medalem Lotniczym, Polowym Znakiem Pilota (nr 754), brytyjskimi Distinguished Service Order oraz Distinguished Flying Cross, a także medalami pamiątkowymi.

Według niepotwierdzonych informacji na początku lat pięćdziesiątych Janus miał należeć do grupy szkolonej przez CIA w celu przeniknięcia do Polski i uprowadzenia odrzutowego samolotu MiG-15, jednej z nowocześniejszych broni bloku wschodniego, którym dysponowało także lotnictwo ludowego Wojska Polskiego. W 1953 r. wstąpił do Royal Air Force i służył w brytyjskim lotnictwie do 1965 r., m.in. w bazie RAF West Malling. Przez wszystkie lata posiadał stopień Flight Lieutenanta i nigdy nie objął stanowiska ściśle dowódczego. Jego karierę wojskową zakończył przebyty w 1965 r. zawał. Po przejściu w stan spoczynku zamieszkał w East Farleigh, na przedmieściach miasta Maidstone.

Major pilot Stefan Janus zmarł w swym domu na zawał 11 listopada 1978 r., mial 68 lat. Jego prochy złożono na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Był żonaty z Jadwigą z domu Wróblewską, nie miał dzieci.

Źródło:
www.polishairforce.pl/janus

Od redaktora

Trzy grosze

PO BREXICIE. *Nie wiem, czy dokonanie brexitu - długotrwałego procesu, który jeszcze się nie zakończył - można rozpatrywać w kategoriach porażki czy sukcesu. W każdym razie zwyciężyli brytyjscy populiści i ci, którym osłabienie UE jest na rękę. Czas pokaże, czy Wielka Brytania na tym skorzysta. Bo Unia Europejska na pewno straci. Czy ktoś poniesie konsekwencje tego, co się stało? Jak dalece UE odbiegła od planu Schumana, który swoją ideę powojennej Europy widział jako wspólnotę opartą na wartościach chrześcijańskich, widać, że bardzo daleko. Wytworzyła się w niej, oparta na olbrzymich pieniądzach, kasta zwana „unijną arystokracją", jej znamionami są buta i zaślepienie. Traktując państwa członkowskie przedmiotowo realizują autorytarnie cele ideologiczne w znaczeniu społecznej przebudowy. Tymczasem gubią się głosy o potrzebie głębokiej reformy UE, wymiany jej skompromitowanych elit. Unia Europejska została zawłaszczona, czas na zmiany.*

ZA OKNEM. *Gdy siedzę w tramwaju, lubię patrzeć przez okno... W ogóle lubię patrzeć przez okno, lubię przez nie wyglądać, tak robię gdy jestem w domu u rodziców w dalekim Szczecinie. Dawno temu, nawet bardzo dawno, zorganizowałem konkurs w naszych „Wiadomościach" pt. „Widok z okna". Nadesłano sporo prac, nagrodziliśmy je książkami. Okazało się, że każdy widzi co innego, na inne rzeczy zwraca uwagę. Opisanie tego, co się widzi, jest opisaniem siebie, ale także świata za oknem. Ludzie dzisiaj nie patrzą na siebie, nie patrzą w ogóle, albo patrzą i nie widzą, wzrok masowo wbity w ekrany smartfonów, gdzie są wygodne, atrakcyjne gotowce, gdzie wydaje się, że wybieramy i decydujemy. One połykają ludzi, zostają tylko niewidome korpusy... Patrzę po pasażerach, większość ma głowy opuszczone nad monitorami, a tam albo jakiś komentarz, jakiś filmik, ktoś inny siedzi nieobecny ze słuchawkami na uszach, muzyka leci na full, bo słyszę siedząc z tyłu. Gdzieś jedziemy przed siebie w ciemnościach zimowego wieczoru. Ruszanie, hamowanie, otwieranie drzwi, komunikacyjne rytuały, powtarzalność, ale zawsze inna, umyka życie jak rzeka. Rozpoznaję świat po tym, co widać za oknem, znane ulice, zaśmiecone reklamami, ale zawsze inaczej: kto inny stoi pod wiatami, kto inny wysiada i kto inny wsiada, inne samochody korkują się na jezdniach, inne światło, inne hałasy, puls codzienności, tyle życia, tyle się dzieje. Czasem muszę przejechać do roboty przez całe miasto. Patrzenie przez okno jest jak czytanie książki. Jakże to ciekawe, żywe i prawdziwe, nic nigdy się nie powtórzy, łykam świat jak powietrze. Patrzę za okno, na tych wszystkich pasażerów w tramwaju, pod innym kątem, ich odbicia w szybie z innej perspektywy. Nagle widzę, że przygląda mi się jakieś dziecko, wygląda przez okno...*

NADLATUJĄ! *Obudził się, a jakby nie obudził, w głowie szumiało, w oczach ciemniało. Wszystkie urządzenia czuwały razem z nim, nawet ich nie wyłączył, poderwał je do gotowości. Poszedł po kawę, hałas ekspresu zagłuszył pierwszy serwis. Dotarły do niego tylko strzępki, mózg uchwycił je i ułożył po swojemu. „Nadlatują!": kto, przeciw komu, co, jak – zniknęło w dżinglach. Chciał być pierwszy, to jego praca, to dodawało mu skrzydeł: „Nadlatują, nadlatują, nadlatują!!!" - puścił spam, niech sobie każdy dopisze ciąg dalszy, niech się dzieje, niech szumi, niech się gotuje. „Nadlatują!" Zobaczył efekty, już są obrazy, F35 czy MiG 41. W dole spalona ziemia, poruszają się szczątki ofiar. Są już komentarze, każdy dodaje swoje, trolle podchwyciły robotę. Rozparł się w fotelu, zaczął dzień. Nagle usłyszał rozmowę na balkonie: „No mówię ci mamo, że widziałem bociana".*

JAROSŁAW KAJDAŃSKI

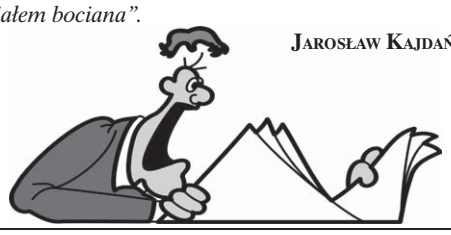

REKLAMA

Dentamax

NIEWIDOCZNE NAKŁADKI PROSTUJĄCE ZĘBY I KORYGUJĄCE WADY ZGRYZU CLEAR-ALIGNER

CLEAR ALIGNER jest to bezpieczna, niewidoczna technika korekty różnych wad zgryzu, polegająca na noszeniu przez 20 godzin na dobę aparatu wykonanego z przezroczystych materiałów, idealnie dopasowywanego do zębów. Aparaty takie potocznie określa się również mianem szyn lub nakładek Leczenie metodą CLEAR ALIGNER jest całkowicie bezbolesne, nieinwazyjne i bezpieczne.

DLACZEGO WARTO skorzystać z metody leczenia niewidocznymi nakładkami Clear-Aligner?

1. Estetyka - Niewidoczny aparat na zęby. Nakładki CLEAR ALIGNER są przezroczyste i niewidoczne.
2. Komfort - Powierzchnia aparatów jest gładka, bez elementów ostrych, drutów i klamer! Przez to nie drażnią języka i policzków.
3. Wygoda - Aparaty CLEAR ALIGNER zapewniają codzienny komfort życia, ponieważ w każdym momencie możesz wyjąć nakładki i z powrotem je włożyć. Można je zdjąć na czas spożywania posiłków, podczas ważnych spotkań biznesowych i towarzyskich
5. Skuteczność - Leczenie z zastosowaniem nakładek CLEAR ALIGNER prowadzi do skorygowania wad zgryzu w krótkim czasie. Również u osób, które przebyły leczenie metalowym aparatem stałym ortodontycznym.
6. Higiena - Przezroczyste aparaty ortodontyczne CLEAR ALIGNER umożliwiają codzienną, dokładną higienę zębów w trakcie leczenia wady zgryzu. Są bardzo łatwe w utrzymaniu czystości. Po ich zdjęciu wystarczy je umyć wodą i szczoteczką do zębów.
7. Łatwość użytkowania - Dzięki perfekcyjnemu dopasowaniu już po kilku godzinach przyzwyczaisz się do aparatu.
8. Ochrona szkliwa - W trakcie leczenia aparatami CLEAR ALIGNER nie ma zagrożenia uszkodzenia szkliwa zębów, powstania próchnicy oraz stanów zapalnych dziąseł, ponieważ nie są one przyklejane do zębów.
9. Brak uczuleń - Nakładki CLEAR ALIGNER są idealnym rozwiązaniem dla osób uczulonych na nikiel i klej kompozytowy stosowany przy klejeniu zamków ortodontycznych.
10. Szerokie zastosowanie - Mogą być efektywnie zastosowane do leczenia wielu wad zgryzu np. zamykania luk międzyzębowych, w korygowaniu zgryzu głębokiego, krzyżowego, silnego stłoczenia zębów, diastemy.

ZAPRASZAMY DO REJESTRACJI TELEFONICZNEJ NA BEZPŁATNĄ KONSULTACJĘ: +48 883-699-007.

CYFROmed
PRACOWNIA DIAGNOSTYKI OBRAZOWEJ RTG

BEZPŁATNY PARKING DLA NASZYCH KLIENTÓW!

RENTGEN STOMATOLOGICZNY
- ZDJĘCIA PANORAMICZNE ZĘBÓW 2D,
- ZDJĘCIA PUNKTOWE ZĘBÓW 2D,
- ZDJĘCIE 3D ZĘBÓW SZCZĘKI I ŻUCHWY,
- ZDJĘCIE 3D WYCINKOWE,
- ZDJĘCIA 2D STAWÓW SKRONIOWO-ŻUCHWOWYCH,
- ZDJĘCIA 3D STAWÓW SKRONIOWO-ŻUCHOWYWCH,

TEL.+48 883-599-007
Godziny otwarcia: **PON-PT: 8-21 SOB: 9-15**
KRAKÓW, UL. NOWOSĄDECKA 46 (I PIĘTRO)
(OBOK PRZYCHODNI NA UL. BIAŁORUSKIEJ)

Dentamax
EKSPRESOWA NAPRAWA PROTEZ
KRAKÓW, UL. NOWOSĄDECKA 46,PON-PT: 8-21 SOB: 9-15
TEL. +48 883-699-007

Dentamax
IMPLANTY NATYCHMIASTOWE

Implanty w stomatologii są najczęściej stosowane w celu uzupełnienia pojedynczych braków zębowych. Niezależnie od przyczyny utraty zęba (próchnica, nieskuteczne leczenie kanałowe, uraz, czy tzw. „paradontoza") korona na implancie, jest formą odbudowy protetycznej najbardziej zbliżoną do naturalnych zębów. Alternatywną metodą odbudowy braku zęba jest wykonanie mostu protetycznego, jednak wiąże się to z koniecznością szlifowania sąsiednich zębów (tzw. filarowych), a więc ich kontrolowanego uszkodzenia.
Ma to uzasadnienie w przypadku, gdy zęby filarowe są w znacznym stopniu zniszczone przez proces próchnicowy, czy posiadają rozległe wypełnienia oraz miały przeprowadzone leczenie kanałowe.
W pozostałych przypadkach, metodą z wyboru leczenia pojedynczych braków zębowych powinno być leczenie implantoprotetyczne. W zależności od czasu, który minął od usunięcia zęba, zabieg implantacji możemy wykonać w procedurze natychmiastowej (podczas jednego zabiegu usunięcie zęba i implantacja), wcześniej (4-8 tygodni po usunięciu zęba), odroczonej (12-16 tygodni) i późnej (powyżej 6 miesięcy). Wszczepienie implantu w „świeży" zębodół po ekstrakcji jest korzystne z wielu powodów. Wykonujemy jeden zabieg, zamiast dwóch, przez co w znaczny sposób skracamy gojenie i jest to najbardziej korzystne dla pacjenta. Uzyskujemy mniejszą utratę kości oraz tkanek miękkich, a przez to unikamy dodatkowych zabiegów mających na celu odbudowę kości i dziąseł, efekt leczenia jest bardziej przewidywalny i przede wszystkim osiągamy najlepsze możliwe efekty estetyczne. W przypadku konieczności usunięcia zęba i planowania leczenia implantologicznego, należy przed podjęciem działań rozważyć możliwość implantacji natychmiastowej.

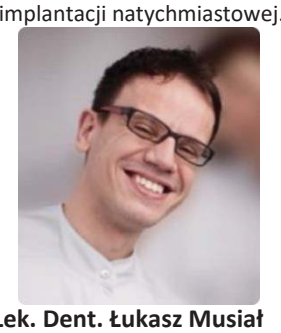

Lek. Dent. Łukasz Musiał
Specjalista Chirurgii Stomatologicznej i Implantologii

Lek. Dent. Piotr Kupiec
Absolwent Curriculum Implantologicznego PSI

ul. Nowosądecka 46, Kraków
Godziny otwarcia: Pon.-Pt.: 8-21 Sob.: 9-15
REJESTRACJA TELEFONICZNA:
+48 883-699-007

„WIADOMOŚCI": **30-638 Kraków, ul. Czarnogórska 7/31, tel. kom. 504 853 960, e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl, www.wiadomoscipodgorze.pl**
Redaktor naczelny: Jarosław Kajdański. **Stali współpracownicy:** Barbara Bączek, Krzysztof Duliński, Maria Fortuna-Sudor. **Dystrybucja:** Bogusław Frączek.
Redaktor techniczny: Jarosław Jagła, Wojciech Jelonek. **Wydawca:** „ARGO". **Druk:** LEYKO, Kraków, ul. Romanowicza 11, tel. 12 656 44 87. **Nakład:** 8 000 egz. bezpłatnych.
Redakcja zastrzega sobie wszystkie przysługujące jej prawa, w tym do skracania tekstów i zmiany ich tytułów oraz nieponoszenia odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. PL ISSN 1507-6105